

Rozdział 1

Maria i jej świat...

Szósta trzydzieści, znów dzwoni budzik. Dlaczego on dzwoni zawsze wtedy, kiedy ja chcę spać? Wtedy, kiedy śni mi się on. Jaki on? Facet, który nie istnieje, nigdy się nie urodził i nie urodzi. Oni wszyscy muszą mieć jakieś wady. Szkoda, że nie obowiązują prawa konsumenta i nie można oddać ich do reklamacji, a po czternastu dniach odebrać naprawionych. A jak sposób naprawy się nie spodoba, to się odwołać lub poprosić o zwrot pieniędzy za zmarnowany czas i zdrowie. Jak oni mnie wkurzają! Na początku mili, uprzejmi, dwójką się i troją. Otwierają drzwi, zapraszają do kina, są dowcipni, a później wychodzi z nich całe buractwo. A kiedy wychodzi? Wtedy, kiedy osiągną zamierzony cel. Każda z nas wie, o co im chodzi – tylko o jedno, ale każda się daje nabrać z nadzieją, że to właśnie on, książkę z bajki. Tylko z jakiej bajki? Takiej, której nikt nie napisał. Może czas na nowy rozdział w literaturze?

No, dość już tych rozważań. Czas podnieść tyłek z łóżka i zrobić dwieście przysiadów. Tylko po co? Niby po to, żeby mieć jędrne pośladki, umięśnione

nogi i płaski brzuch. Zawsze się tym przejmowałam, przez ostatnie dziewiętnaście lat mojego życia, odkąd skończyłam dziesięć lat. Obiecałam sobie, że nigdy nie będę wyglądała jak moje sąsiadki, które chyba zakryły lustra, a jedynym zwierciadłem jest ich wyobraźnia. Wydaje im się, że są zgrabne i mają ładne ciało, a tymczasem wałki wylewają się na plecach spod obcisłej bluzki, ale ciasteczko do kawy obowiązkowo musi być. Dobrze, Mario, dosyć tych dywagacji, czas przygotować się i wyjść do swojej wymarzonej pracy.

Wymarzonej, ha, ha, ha... Studiujesz pięć lat, oglądasz filmy, czytasz książki i wydaje ci się, że będziesz chodziła do pracy w wysokich szpilkach, w świetnie skrojonym garniturze lub garsonce, z zawsze pomalowanymi przez kosmetyczkę paznokciami i nienaganą fryzurą – a ta jest nienaganna tylko po wyjściu od fryzjera. Niestety, tak wystylizowane kobiety to tylko bohaterki twoich seriali, a ty zarabiasz dwa tysiące złotych... Jak za te pieniądze się ubrać i zadbać o urodę? W Stanach Zjednoczonych banki udzielają studentom nisko oprocentowanego kredytu na edukację. W Polsce powinni organizować dla absolwentów szkolenia na dobry początek rozwoju zawodowego, bo po ukończeniu studiów wciąż posiadają tylko wiedzę teoretyczną, którą im przekazali profesorowie starej daty, teoretycy. Powinni udzielać kredytu na odpowiednie ciuchy, kosmetyczkę i fryzjera, a większości dziewczyn na

lekcje ubierania się i chodzenia w szpilkach, przede wszystkim lekcje stylu.

Muszę szybko wziąć prysznic, ubrać się i jechać moim służbowym samochodem do pracy. Powinam jeszcze zrobić trening. Niestety, dzisiaj za długo spałam, w sumie celowo, wczoraj, a dzisiaj, wróciłam z pracy o pierwszej w nocy. Przyjemności trzeba przełożyć na wieczór.

Kasia – nasza sekretarka, to gwiazda przez wielkie G, przynajmniej tak jej się wydaje, i chyba tylko jej i kilku innym dziewczuszkom, które tak jak ona nie mają gustu. Najgorsze jest to, że brak gustu wysysa się z mlekiem matki. Jak idą ulicą dwie kobiety, jedna dwadzieścia lat, a druga czterdzieści pięć lat, to od razu widać, że to matka i córka. Ta córka w obcisłych ciuchach z sieciówki (nie żebym miała coś przeciwko takim sklepom jak H&M, Zara czy Mohito), ale to, co wisi na wieszaku, nie zawsze będzie dobrze leżało na niej. Tłuszczek wylewa się spod obcisłej bluzki o dwa rozmiary za małej. Myśli, że jak ubierze obcisłą, to będzie szczuplejsza, a to guzik prawda, i jej mama, która w wieku czterdziestu pięciu lat wygląda jak sześćdziesięcioletka, twarz zniszczona przez solarium, zmarszczki nad ustami od palenia papierosów i ten zapach popielniczki, który przykrywa słodkimi perfumami. Przez dwadzieścia pięć lat swojego życia nigdy nie wpadła na pomysł, że jakby nie paliła, to byłoby ją stać na lepsze perfumy, jakby nie chodziła na solarium, mogłaby od

czasu do czasu pójść do kosmetyczki lub kupić sobie jakiś lepszy krem.

Wracając do naszej gwiazdy przez wielkie G, dzisiaj przeszła samą siebie. Biała koronkowa bluzka, czarny, źle dobrany stanik i szerokie, przykrótkie spodnie. Przepraszam, u którego projektanta to zobaczyła? Chyba na pokazie strojów na karnawał, gdzie motywem przewodnim było sto rzeczy z koronki, bo na blond włosach, które sama koloryzuje farbą z Rossmana, króluje koronkowa opaska. A na stopach zabójcze koronkowe skarpetki. I jak tu na wejściu nie stracić apetytu? I jeszcze ten uśmiech, suszenie krzywych zębów, na których odbija się czerwona pomadka. Dziewczyny, kto wam powiedział, że czerwone usta są sexy? Chyba ten sam stylistą, który każe ubierać obcisłe bluzki, bo wyszczuplają, tylko zapomniał, że nieapetyczny tłuszcz podkreślają.

– Dzień dobry, Marysiu, jak zwykle świetnie wyglądasz.

– Cześć.

I co, mam być fałszywa i powiedzieć, że ona również? Pewnie tego oczekuje, ale ja nie potrafię kłamać. Jak każdy handlowiec i marketingowiec umiem zniekształcać rzeczywistość na potrzeby pracy z klientami, ale przez usta mi nie przejdzie, żeby jej powiedzieć, że ona również dobrze wygląda.

– Dziękuję. Ładną mamy dzisiaj pogodę, słońce świeci, trudno będzie zabrać się za pracę.